

Ludzie nie boją się wychodzić po zmroku. Żyjemy normalnie

27 września 2023

Relacja pana Jacka Słomy, rolnika z przygranicznej miejscowości, którego pole ciągnie się na długości 3,5 km wzdłuż granicy. Relacja warta przeczytania szczególnie teraz, w kontekście filmu Agnieszki Holland „Zielona granica”.



Pamiętam, jak w sierpniu 2021 na granicy pojawiło się wojsko. Kosiliśmy wówczas pszenicę na tym samym polu, na którym dziś sieję pszenżyto (zdjęcie). To było 8 bądź 9 sierpnia 2021 roku. Widziałem strażników granicznych, którzy musieli wybierać, które grupy migrantów zatrzymują, a które odpuszczają. Nie mieli wystarczającej ilości funkcjonariuszy do tego zadania. Pamiętajmy, że wówczas nie tylko nie było płotu na granicy, ale też żadnej innej choćby tymczasowej bariery.

Już wtedy widzieliśmy kilkunasto- a czasem kilkudziesięcioosobowe grupy migrantów, które przemierzały polne drogi, włamywali się do pustostanów, budynków gospodarczych (w tym kilkakrotnie do mojego garażu i domu po mojej babci), kilkudziesięcioosobowa grupa przeszła przez

pobliską wieś, ciągnąc za klamki w drzwiach zaparkowanych pod domami aut. W sierpniu moja mama przestała chodzić po zmroku do ogrodu. Moja żona zabrała dzieci i pojechała na jakiś czas do Białegostoku. Podczas szturm na granicę w Kuźnicy, rodzice zabierali dzieci ze szkoły, inni widzieli wszystko z okien własnych domów (kilkaset metrów od granicy).

Nasze pola nomen omen graniczą z granicą na odcinku 3,5 km. Widziałem wszystko od początku. Gdy powstał płot tymczasowy z drutu, nocami po drugiej stronie było widać ogniska migrantów. Ci nocami potrafili rzucać w naszych żołnierzy nie tylko kamieniami i butami (serio), ale także płonącymi badylami, od których zapalała się trawa a czasem uprawy z pól. Żołnierze gasili to łopatami i swoimi butami.

Każde auto potrzebuje serwisu, wymiany filtrów, olejów. Udostępniliśmy pro publico bono w deszczowe dni naszą halę w tym celu dla żołnierzy. Pamiętam rozmowę z kierowcą wojskowej karetki, który mówił mi o połamanych szczękach, nosach, obojczykach, pękniętych czaszkach naszych żołnierzy, których odwoził z granicy.

Pamiętam Usnarz i lament, który mu towarzyszył. Byłem tam, zanim pojawiła się telewizja. Takich Usnarzy było więcej, np. pod Minkowcami, Jurowlanami itd. Znikały po dwóch dniach gdy nie było zainteresowania mediów i aktywistów. Do dziś niektórzy nie wiedzą, że pobocznym efektem pojawienia się mediów, było pogorszenie sytuacji bytowej migrantów w Usnarzu.

Pamiętam w końcu spotkania z migrantami. To byli bardzo konkretni ludzie, którzy wiedzą, czego chcą. Jedni wzbudzali zaufanie inni nie. Zawsze jednak pierwszą rzeczą, o którą prosili, była podwózka do Niemiec lub jakiegoś większego miasta. Za tym szły oferowane sumy w dolarach. To było dla mnie zrozumiałe, po to się tu znaleźli. Od początku wiedzieli, w jaką grę przyszło im grać. Przyjmowali wodę i jedzenie, choć nie takiej pomocy ode mnie oczekiwali. Dla mnie pomocą było jedzenie i woda, koce termiczne itp. Dla nich podwózka do

Berlina. Nigdy nie spotkałem człowieka głodnego, czy chorego (nie wykluczam, że takich nie ma).

To były trzy różne postawy migrantów, które zmieniały się względem tego, z kim przyszło im się spotkać. Inaczej zachowywali się wobec żołnierzy i strażników, inaczej wobec mediów i aktywistów. Myślę, że najbardziej szczerzy byli wobec nas – autochtonów. To żadna tajemnica, rozmawiałem o tym także ze znanymi aktywistami, też tak to widzą.

Anegdoty, przykłady i inne zdarzenia mogę przytaczać do jutra, jednak nie o to w tym chodzi. Od początku pisałem, że mamy do czynienia z kryzysem granicznym, zaś migracja jest jednym z jego elementów.

Dziś z perspektywy czasu wiemy jeszcze więcej. Dziś już nie relacjonuję wam sytuacji z granicy tak jak jeszcze rok temu. Z prostego powodu. Na moim odcinku jest bardzo spokojnie. Płot odciążył żołnierzy i Straż Graniczną. Daje tak potrzebny na reakcję czas. Migracja przeniosła się tam, gdzie tego płotu nie ma. Nikogo nie dziwi widok żołnierzy, nikt nie płacze, że żołnierz wszedł do sklepu z bronią. Moje dzieci bawią się spokojnie pod domem, w czasie gdy ja jestem w polu. Ludzie nie boją się wychodzić po zmroku. Żyjemy normalnie.

Autorstwo tekstu i zdjęcia: [Jacek Słoma](#)

Źródło: [MediaNarodowe.com](https://media.narodowe.com)